

Pochód historii powszechnej. Rozmowa z prof. Vittorio Possentim

Podstawowym prawem historii powszechnej rozpatrywanej z chrześcijańskiego punktu widzenia jest to, że postępuje ona nie tylko w kierunku dobra, ale też w stronę zła: ku dwóm przeciwstawnym, ostatecznym celom. Historia nie jest tylko podróżą ku lepszemu, jak rozumiałby to źle oświecony progresywizm; mit niezbędnego postępu jest rzeczywiście niebezpieczny. Wiemy, że koniec ziemskiej historii ludzkości i otwarcie na nowe niebo i ziemię będzie dziełem Boga, ale nie wiemy, czy objawi się powszechna katastrofa, czy jakaś inna modalność, której nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić – mówił prof. Vittorio Possenti w wywiadzie dla Teologii Politycznej.

Weronika Maciejewska (Teologia Polityczna): W najbliższym czasie, „Nowy początek. Teologia polityczna i filozofia historii” („Una nuova partenza. Teologia politica e filosofia della storia”) wydana pierwotnie w 2022 roku nakładem wydawnictwa Armando Editore w Rzymie trafi do polskojęzycznych czytelników. Dlaczego postulowana w niej konieczność przywrócenia miejsca filozofii historii jako odrębnej dyscyplinie naukowej jest dziś tak ważna? Być może nawet bardziej niż teologii politycznej?

Vittorio Possenti: Pierwotna dyscyplina, która nosi nazwę „filozofia historii”, zniknęła bądź milczy w świecie nauki. Na ogół zastępowana jest przez socjologię cywilizacji i kultur. Od wieków teologia polityczna

jest przedmiotem licznych debat; filozofia historii pozostaje jednak w cieniu i należy ją przywrócić do zadania, które zostało zapomniane i odłożone zdecydowanie na zbyt długo. Zarówno dla filozofii historii, jak i teologii politycznej istotne pozostaje utrzymanie pamięci o wyjątkowości człowieka, to jest uznania, że każda jednostka ludzka jest osobą: dlatego nie można jej sprowadzić wyłącznie do natury fizycznej, wyłącznej *physis* jako miejsca tworzenia i niszczenia, powstawania i śmierci, ani też w kontekście życia zwierzęcego. Nie wystarczy też odniesienie do antropocentryzmu, w którym wszystko kręci się wokół izolowanej jednostki ignorującej drugą. Wymiaru nieskończoności nie można wykluczyć z życia pojedynczego człowieka i formacji społecznych, w których toczy się jego działalność.

Wydadaj z nami „Nowy początek” prof. Vittorio Possentiego

Na czym polega zasadnicza różnica w podejściu teologii politycznej i filozofii historii do swojego przedmiotu badań, a w jakim zakresie wymienione dyscypliny wzajemnie się uzupełniają?

Teologia polityczna bada wpływ religii historycznych na dialektykę polityczną narodów i państw. I odwrotnie. Są to badania nad istniejącą dynamiką zmian, które zasadzają się pomiędzy sekularyzmem, religią i polityką. Odwieczny temat teologii politycznej doczekał się w XX wieku znaczących zmian, co tylko potwierdziło jego wagę. Zawsze czeka on na nowe poszukiwania i ustalenia, które nie ograniczają się do badań Carla Schmitta i zainicjowanego przez niego kierunku debaty. Pustą myślą jest stwierdzenie, że wszelka teologia polityczna została już dawno zlikwidowana. Koncepcja teologii politycznej jest wciąż bardzo płodna,

ale musimy spojrzeć na nią nowym okiem. Nasz stosunek do niej jest dziś ambiwalentny, ponieważ można ją rozumieć dwuznacznie. Jako pojęcia teologiczne, które sekularyzują się w koncepcje polityczne (Schmitt) z jednej strony, lub jako pojęcia polityczne, które wznoszą się na podbój przestrzeni teologicznej i w związku z tym ulegają teologizacji. Przykładowo, J. Assmann podjął doktrynę Schmitta i wywrócił ją całkowicie do góry nogami: „Wszystkie brzemienne koncepcje [...] teologii są teologizowanymi koncepcjami politycznymi”. Zatem to nie duch teologii zrodził politykę, ale polityka zrodziła religię. Filozofia historii natomiast ma za przedmiot swoich dociekań historię człowieka, a nie naturalne wydarzenie świata i kosmosu: ewentualny upadek wszechświata jest wydarzeniem fizycznym, koniec czasu historycznego jest z kolei wydarzeniem, które dotyczy człowieka i humanistycznie pojmowanego świata. W sensie ścisłym filozofia historii poszukuje sensu i ostatecznego celu historii powszechnej, a jest to ogromne i niewyczerpane zadanie.

W jaki sposób Pan podejmuje się realizacji tego zadania z perspektywy chrześcijańskiej?

Trzeba powiedzieć, że filozofie historii XIX wieku były często filozofiami współczesnej historii europejskiej, a nie tej uniwersalnej, a tego zadania nie można wykonać bez odwołania się do wyższej wiedzy, do wydarzenia religijnego objawienia, które rzuca światło na początek, koniec i ostateczny cel historii uniwersalnej. W mojej książce stawiam sobie za cel opracowanie niektórych punktów centralnych filozofii historii w świetle chrześcijańskiego objawienia oraz maksymalne wykorzystanie centralnego dla niego wydarzenia, jakim jest *Verbum Caro*. Wcielenie Słowa kieruje historią ludzkości w zupełnie nowy i nieoczekiwany sposób: w sojuszu, w którym teologia historii i filozofia

historii wspierają się nawzajem bez wzajemnej dezorientacji. Zadanie filozofii historii jest szczególnie zorientowane na historyczno-polityczną rzeczywistość ludzkiej egzystencji. Oprócz Wcielenia Słowa jako centralnego wydarzenia historii powszechnej, jej rdzeń zasadza się na kwestii osoby z jej podstawowymi implikacjami dotyczącymi opracowania pojęć natury/istoty człowieka, powiązania *physis* z *logosem* oraz pytania, czy osobę można sprowadzić do maszyny antropologicznej rządzonej algorytmami. Konieczne jest ciągłe i ponowne przemyślenie tych kwestii, mających ogromne znaczenie jako prolegomena do personalistycznej filozofii historii. Filozofia historii ludzkości może istnieć tylko wówczas, jeśli istnieje adekwatna koncepcja osoby ludzkiej.

Podstawowym prawem historii powszechnej rozpatrywanej z chrześcijańskiego punktu widzenia jest zatem to, że postępuje ona nie tylko w kierunku *dobra*, ale też w stronę *zła*: ku dwóm przeciwstawnym, ostatecznym celom. Historia nie jest tylko podróżą ku lepszemu, jak rozumiałby to źle oświecony progresywizm; mit niezbędnego postępu jest rzeczywiście niebezpieczny. Wiemy, że koniec ziemskiej historii ludzkości i otwarcie na nowe niebo i nową ziemię będzie dziełem Boga, ale nie wiemy, czy objawi się powszechna katastrofa, czy jakaś inna modalność, której nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić.

Wydadz z nami „Nowy początek” prof. Vittorio Possentiego

O tym, jak fundamentalna dla filozofii historii jest właściwie pojmowana istota osoby ludzkiej przekonuje czas wielkich narracji nowoczesności i ich głębokich konsekwencji dla kondycji

całego społeczeństwa. Czy jednak i dziś filozofia historii nie zмага się z podobnymi problemami w swej refleksji nad historią powszechną?

Popełnianie błędów lub ograniczanie tego, czym jest osoba ludzka, zagraża całemu projektowi dyscypliny filozofii historii. Termin „osoba” czy „godność osoby” są wprawdzie dziś obficie cytowane, jednak nawet pobieżna obserwacja pokazuje, że ich rozumienie jest bardzo zróżnicowane. Z pewnością mile widziane są próby uwypuklenia i „powrotu” z nową kreatywnością do personalizmu ontologicznego, fenomenologicznego, czy egzystencjalnego, ale droga ta jest udaremniana trwającą od kilkadziesiąt lat próbą gwałtownej dekonstrukcji-destrukcji idei osoby. Można pomyśleć o postmodernistycznych koncepcjach strukturalizmu i tym podobnych Derridy, Foucaulta, Deleuze’a i ich zwolenników. W niektórych krajach, m.in. we Włoszech, od pewnego czasu trwa proces odradzania się personalizmu, w obliczu najtrudniejszych problemów epoki.

Wielkie narracje nowoczesności, takie jak oświecenie, idealizm, marksizm, pozytywizm, wychodząc na ogół od immanentnej idei historii świeckiej, wywarły intensywny i bardzo różnorodny wpływ na dynamikę rozwoju cywilizacji zachodnioeuropejskiej, a następnie jej ekspansji. Obecnie te wielkie narracje są opróżniane, co umożliwia głębsze ich przemyślenie, które powinno wyjść z filozofii historii. Ta jednak w dużym stopniu milczy. Najważniejsze dzieła tej dyscypliny pojawiły się na Zachodzie około 80 lat temu (a nawet wcześniej) wraz z książkami i badaniami K. Loewitha (*Znaczenie w historii*), J. Maritaina (*Humanizm integralny* i *O filozofii historii*), K. Jaspersa (*O źródle i celu historii*), R. Niebuhra (*Wiara i historia*). Od tego czasu podjęto bardzo

niewiele prób wskrzeszenia znaczących koncepcji historii ludzkości. Stoimy więc dziś przed wielkim zadaniem naszkicowania filozofii historii godnej swego zadania.

Jakie zadania stoją z kolei przed współczesną teologią polityczną?

W obecnych czasach, naznaczonych nie tylko intensywnymi zmianami i przekształceniami, ale także „zmianą epoki” i rozwojem ekspansywnego sekularyzmu, chrześcijańska teologia polityczna musi znaleźć odpowiedni sposób, aby odpowiedzieć słowom Chrystusa: „dajcie Cezarowi co należy do Cezara, a do Boga, co należy do Boga”. Kościół XX i XXI wieku ciężko pracował w tym kierunku, jednak efekty nie są zadowalające ze względu na naciski agresywnego sekularyzmu oraz pewną słabość i marginalizację kultury chrześcijańskiej. Niedawne kroki mające na celu ustanowienie „prawa do aborcji” jako konstytucyjnego prawa człowieka w krajach europejskich są oznaką powagi sytuacji. Wystarczy pomyśleć o Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, w której nie ma podstaw dla „prawa do aborcji”. Można też wskazać na inne zaniedbania. Pojęcie *auctoritas* (władza), centralny w teologii politycznej i filozofii politycznej, został bardzo zaniedbany od czasów M. Webera i połączył się istotowo z pojęciem *potere* (siła) z jego głębokim zubożeniem.

Na koniec chciałabym zapytać o szanse i nadzieje, jakie dostrzega Pan w filozofii historii i teologii politycznej dla zdominowanego przez możliwości nowoczesnych technologii społecznego wyobrażenia o swych zadaniach i celach, a w nich – wyobrażenia ostatecznego przeznaczenia rodzaju ludzkiego.

Kwestia wpływu nowoczesnych technologii na społeczeństwo i jego los stanowi kwestię najwyższej wagi dla filozofii historii i teologii politycznej. Powszechnie wiadomo, że żyjemy w erze technologii, która zdobywa coraz większe przestrzenie i moce. Obecnie ogromny postęp AI przekonuje cyfrowych potentatów, że technika ta powinna zastąpić uważane za przestarzałe mechanizmy demokracji liberalnej i parlamentarnej. Ideologia techniki dąży do stworzenia technoautorytaryzmu opartego na sztucznej inteligencji.

Projekt westernizacji świata pociągnął za sobą uniwersalizację *homo economicus* i *homo technicus*. W epoce kapitalocenu i technocenu dominuje „męski projekt” ataku na przyrodę i cybernancję (mieszanka człowieka i maszyny). W obliczu tej sytuacji, która wymaga od nas opuszczenia ram panowania kosmosu i wejścia w ramy szacunku, nie wystarczy nowe oświecenie, które podobnie jak to poprzednie, zaufa rozumowi i jego zdolności do przewyciężenia fałszywych pewników i przesądów. Ani też „nowe samokrytyczne oświecenie”, na które niektórzy liczą, nie jest w stanie sprostać temu wyzwaniu.

Cywilizacje bardzo różniące się treścią i tradycją weszły w ramy historii powszechnej pod nieodpartym naciskiem dominującego wszędzie kompleksu naukowo-technicznego, który narzuca jednowymiarową wizję człowieka i bytu. Część mojej książki poświęcona jest tym aspektom. Walka o zdobycie władzy i siły karmiona wolą mocy obecną w człowieku, jest na szczycie rozwoju. Koncepcja historii i teologii politycznej musi zadać sobie pytanie o to, w jakim społeczeństwie politycznym moglibyśmy się wyobrazić: w społeczeństwie powszechnej

i ciągłej kontroli za pośrednictwem dużych sieci komputerowych i niemal nieograniczonych rozszerzeń generatywnej sztucznej inteligencji?

Musimy pomóc ludziom w ograniczeniu ich zaufania do samych siebie. Swoich halucynacji, nieumiarkowanych pragnień, które w nas żyją i które wyrażają się w poczuciu wszechmocy kompleksu naukowo-technicznego. Musimy nauczyć się samoregulacji. Wymaga to, aby główne współczesne nurty filozoficzne ukształtowały bardziej autentyczne rozważania na temat bytu i człowieka. Postawę, którą warto naśladować, bo każdego dnia podlegamy wpływowi paradygmatu antropologicznego, który zmienia sposób, w jaki myślimy o sobie i naszych relacjach z innymi. Pod hegemonicznym naciskiem cyfryzacji, społeczeństwa zautomatyzowanego i algorytmów, ludzie tracą racjonalną kontrolę nad tym, co robią i nad swoimi zbiorowymi celami; a jeszcze bardziej tracą poczucie swoich możliwości i ograniczeń.

*Z prof. Vittorio Possentim rozmawiała Weronika Maciejewska
Przekład z języka włoskiego: Weronika Maciejewska*

Jako suplement do wywiadu, publikujemy opis zaczerpnięty z drugiej edycji włoskiej wersji książki Vittorio Possentiego *Una nuova partenza. Teologia politica e filosofia della storia*:

*Pewien nowy początek narzuca się, gdy myśl staje się zmęczona: czy musimy pogodzić się z brakiem sensu, dominacją technologii, dekonstrukcją osoby, postczłowiekiem, przepowiedniami o końcu?
Prezentowany tom skupia się na teologii politycznej i filozofii historii.*

Z gorącej debaty XX wieku wynika, że teologia polityczna to „wykluczające urządzenie”, które należy wyeliminować. W postulacie likwidacji tej dyscypliny zostaje zignorowany fakt, że jej nowy początek wciąż jest możliwy.

Filozofia historii - późna duma współczesności, przedmiot ignorancji postmodernizmu, zostaje unicestwiona. Historyzm, socjologia cywilizacji i pozytywizm doskonale to zrobiły. Potrzeba jej zorientowania na los człowieka, gdy głosy Hegła, Comte'a i Marksa są już wymarłymi, pojawia się ponownie. Kryzys antropocentryzmu otwiera bezprecedensowe możliwości połączenia historii i transcendencji, wytyczając nowe ścieżki w kierunku włączającego humanizmu, który odda historyczno-polityczne implikacje Wcielenia i wskrzesi badania nad sensem historii.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury - państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego